Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanêge* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 28 kwietnia 1935 r. **Nr. 17.**

Ks. Alfred Figaszewski.

Człowiek a „Duch świata" i „Duch, który jest z Boga."

„My przyjęliśmy nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga"...
„Ale zmysłowy człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego; albowiem są mu głupstwem i nie może ich poznać"...
(I Kor. 2.12,14.)

I. „Człowiek zmysłowy."

Możnaby wśród ludzi naszych czasów rozróżnić dwa zasadnicze typy: tych, dla których *„rzeczy, które są z Ducha Bożego, są głupstwem"* i tych, którzy *„przyjęli Ducha, który jest z Boga."*

Pierwsi przyjęli *„ducha świata"*. W tym też duchu żyją i postępują. Dla nich życie doczesne jest wszystkiem. Z jego końcem — kończy się wszystko. A więc: użyjmy żywota! — oto hasło ich dnia. To też cały wysiłek życiowy tych ludzi jest nastawiony na to, aby z życia mieć jak najwięcej korzyści, uciechy i radości dla siebie i sobie najbliższych.

Pod pozorem zapewnienia dobrobytu swoim dzieciom lub zaopatrzenia się na starość gromadzą oni nadmierne dobra nieraz z krzywdą dla innych. W istocie chcą mieć środki, pozwalające im wydobyć z życia wszystko to, co jest jego przyjemnością i rozkoszą. Chcą użyć życia: bo wieleż go tam jest? Te kilkadziesiąt szybko mijających lat?...

Nic też dziwnego, że w związku z ujęciem życia przez tych ludzi nie na rękę jest im wszystko, co przemawia za tem, że życie doczesne to tylko mniej lub więcej krótkotrwała pielgrzymka do kresu, który właściwie jest dopiero początkiem innego życia: życia wiecznego. Z uporem tedy zaciskają oni oczy i zatykają uszy, by o tych wszystkich „głupstwach" nic nie wiedzieć.

Tak czynią jedni z pośród „zmysłowych ludzi." Inni rzecz dyskutują i wskazują na bezbożniczą Rosję Sowiecką lub skłaniające się ku neopogaństwu Niemcy, jako na nowy porządek rzeczy na świecie. Ci zapominają o tem, że materjalizm w życiu codziennem jednostki i w dążeniach społeczeństw nie wypełni zadowoleniem i szczęściem duszy ludzkiej. I właśnie takie Sowiety są tego jaskrawym przykładem, a bije to w sposób oczywisty z książek pisarzy sowieckich. Pustkę, jaka powstała w duszy dzisiejszej młodzieży komsomolskiej, która w Boga i nieśmiertelność duszy nie wierzy, wypełnia się piatiletkami z szalonym, pionierskim rozmachem pracy i uświadomieniem partyjnem, z zupełną swobodą w dziedzinie seksualnej. Daje się tej młodzieży złudzenie, że jest budowniczynią nowego i pięknego porządku rzeczy, że własnym wysiłkiem tworzy „nową erę" i nowego w niej człowieka.

Temczasem młodzież ta jest smutna, pełna nieokreślonych tęsknot, robi odkrycie, iż ma duszę i nie wie teraz, co z nią począć. Z tej rozterki duchowej aż nazbyt często za jedyne wyjście uważa samobójstwo. W najlepszym razie ogarnia ją upojenie czynem, a potem po zastanowieniu się rezygnacja, ale czy na długo? Któż zaręczy, czy nie nastąpi, w Bolszewji może już w niedalekiej przyszłości, „bunt młodzieży", bunt przeciw materjalizmowi doktryny i rzeczywistości komunistycznej?

Nie lepiej rzecz się ma w społeczeństwach „burżuazyjnych", — nastawionych równie materjalistycznie. Tu też nie wierzy w Boga, a za pomocą środków pieniężnych, zapewniających władzę, każdy taki możny tego świata pragnie wprzęgnąć wszystko w swój własny rydwan, na którym chce choćby po niedoli innych triumfalnie jechać po przez życie. I nie lepiej dzieje się z młodzieżą zarówno szczytów jak i dołów naszych społeczeństw. Miast pracy — bawi się ona, szaleje zużywa, by tylko zagłuszyć w sobie żrącą ją tęsknotę za czemś, co przecież uważa za „głupstwo." Lub też „robi pieniądze", by zapewnić sobie używanie, widząc w tem

jedyny cel życia albo wreszcie gnuśnie marnieje w biernem, bezideowem bytowaniu.

Tak tedy „zmysłowy człowiek" bez względu na jego światopogląd i wiek *nie chce „pojąć tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem są mu głupstwem"*...

A więc głupstwem mu jest kościół i Słowo Boże, głupstwem pełnienie woli Bożej, głupstwem sprawiedliwość, uczciwość i czystość moralna, głupstwem nieśmiertelność duszy ludzkiej i usiłujące iść w ślady doskonałości Chrystusowej życie ludzkie.

Z jakże pełnym politowania spojrzeniem i nabrzmiałym ironją uśmiechem spotyka on na drodze swego życia owych „maluczkich", a przecież tak nieraz możnych w duchu? Dobrze, jeśli mu nie zawadzają, jeśli spalają się w cichej ofierze dla bliźnich i to tych, których „człowiek zmysłowy" nie chce pognębić! Ale biada im, jeśli zechcą mówić prawdę w oczy, jeśli z cichych ofiarników staną się pełnemi buntu prorokami — rzecznikami Sprawy Bożej. Niechże mówią sobie słodkiemi, pełnemi miłości Słowy Dobrego Pasterza, ale wara im, jeśliby z nakazu sumienia śmiałą mową chcieli głosić Ewangelję o nowem odrodzonem w Chrystusie życiu, Ewangelję bezkompromisowego Czynu chrześcijańskiego. Biada im, jeśliby chcieli Jezusowemi słowy 23-go rozdziału Ew. Mateusza napiętnować „złe postępki" „człowieka zmysłowego." Biada im!

Swiat znał dla nich miecz, stos, klątwę, a dziś urągliwą pogardę, wyniosłe pobłażanie i wzgardliwą litość, lub też całą gehennę zatrutego wszelkiemi sposobami życia — ów krzyż codziennych krzywd i cierpień, pod którym już niejeden załamał się i padł.

Po wsze czasy tak było, że „człowiek zmysłowy" był na tej ziemi w większości i często triumfował. Toż Golgota, Swieczniki Nerona, stosy Savonaroli i Husa też były „triumfem" „zmysłowego człowieka". A Wojna Swiatowa — owe nie tak dawne, szalone zapasy rozbestwionej ludzkości z krwawą hekatombą miljonów ojców, mężów, synów?... Owa przesmutna i przeokropna właściwie „wzajemna rzeź niewinnych?"...

Liga Narodów ogłosiła ostateczną statystykę ofiar, które pochłonęła wielka wojna. Z obliczeń tych wynika, że na polu bitew padło 10.000.000 ludzi; rannych było 19.000.000, z tego 7 miljonów pozostało inwalidami; po zabitych i zmarłych żołnierzach pozostało 9 miljonów wdów i 5 miljonów sierot, domy musiało opuścić wskutek działań wojennych 10 miljonów ludzi.

Gdybyś czytelniku chciał przyjąć defiladę żołnierzy poległych w wojnie światowej, to makabryczny pochód armji zabitych mijałby cię w ciągu 81 dni i nocy. Zaprawdę potwornymi rekordami może się szczycić „człowiek zmysłowy" !

A kryzys powojenny czyż nie jest skutkiem chytrych jego knowań i rachub?

„Komitet pomocniczy dla łagodzenia nędzy światowej" ogłosił niedawno krew mnożące zestawienia. Z sprawozdania wynika, że w roku 1933 około 2.400.000 ludzi na naszej kuli ziemskiej zmarło z głodu, dalszych zaś 1,200,000 odebrało sobie życie, nie mając najniezbędniejszych środków do życia.

Jednocześnie w tym samym roku zniszczono 1,000,000 wagonów zboża, 267.000 worków kawy, 144,000 wagonów ryżu, 2,500,000 kg. cukru, wrzucając je do morza, względnie paląc.

Nadto w Chili wybito i zniszczono 500,000 owiec, w Danji 13,000,000 puszek konserw leży bez nabywców, a 560.000 centnarów konserw uległo zepsuciu

A ileż to ludzi zginęło z głodu w ubiegłym 1934 roku? A ileż ich stoi wobec śmierci głodowej w roku bieżącym?

Czyż duch tego świata nie jest podobny upiornemu Molochowi niesytemu ludzkich ofiar? I czyż jego kapłanem i niewolnikiem nie jest właśnie „człowiek zmysłowy", który „rzeczy, które są Ducha Bożego" nie chce, a potem i „nie może poznać"!

Otośmy w naszych czasach smutnymi świadkami ponurych dzieł „zmysłowego człowieka", które stanowią jego „raj" na ziemi. Widzimy w nich potworny w swej istocie hołd, jaki ów człowiek składa przyjętemu przezeń „duchowi świata."

Atak na demona wojny.

Możliwość wybuchu strasznej wojny, jaka może w przyszłości nawiedzić ludzkość, jak złowroga mara wciąż stoi przed oczyma pacyfistów i dręczy ich swym koszmarnym widokiem. Gdyby to widmo nie miało realnych i uzasadnionych podstaw w ewentualnej strasznej rzeczywistości — nie byłoby takie straszne. Kwestja utrzymania pokoju powszechnego dziś nie jest już tylko przedmiotem zainteresowania tylko mężów stanu, ale interesuje i winna interesować każdą jednostkę myślącą i zdającą sobie sprawę, czem byłaby wojna dla świata przy obecnym stanie zdobyczy nauki i wiedzy technicznej.

Nic też dziwnego, że temat, dotyczący wojny i pokoju nie schodzi z ust i jest coraz częściej poruszany w prasie. Na ten temat zabiera głos p. W. Rzymowski w Kurjerze Porannym z dn. 12.IV r. b., który pisze, co następuje w swych bardzo ciekawych wywodach:

Gdy na tonącej w kwiatach wiosennych Wyspie Pięknej, wśród prawdziwie teatralnych dekoracyj Lago Maggiore, przedstawiciele trzech wielkich mocarstw europejskich radzą nad zachowaniem i utrwaleniem pokoju, prezydent amerykański Roosevelt wystąpił na terenie swej republiki z inicjatywą, która nie ma tak barwnego tła, jak konferencja europejska, ale w skutkach, jeśli chodzi o ujarzmienie demona wojny, wywrzeć może wpływ niemniej ważny, jakkolwiek niebezpośredni.

Rząd amerykański pod naciskiem swego szefa, postanowił zająć się bliżej arkanami handlu bronią oraz wytwórczości przemysłu wojennego. Projekt, opracowany przez osobną komisję senatu, przewiduje specjalne opodatkowanie dochodów fabrykantów broni i amunicji. Wedle tegoż projektu zyski przemysłu zbrojeniowego poniżej 6 proc. mają w połowie przechodzić do skarbu; wszelki zaś zysk ponad 6 proc. ma być rekwirowany w całości na rzecz skarbu państwa.

Ale któż — powstaje pytanie — zechce w takich warunkach kłaść kapitały w produkcję dla wojny? O to właśnie chodzi, aby powstrzymać napływ kapitałów do przemysłu zbrojeniowego, wzmóc natomiast produkcję, pracującą dla rynków pokoju.

Nikt inny, zapewne, nie był bardziej od Roosevelta powołany do ujęcia w ręce tej olbrzymiej inicjatywy, której znaczenie wykracza, oczywiście, poza ląd amerykański i ogarnia cały świat współczesny.

Tylko sprężysty rząd tak potężnego mocarstwa, jak Unja Północno-Amerykańska, miałby dostateczną siłę, aby zrobić pierwszy krok na drodze do rzeczywistego rozbrojenia na lądzie i na morzu. Tylko on mógłby użyć dźwigni dość mocnej, aby, założona we właściwem miejscu, wyważyła z gniazd przywileju tych właśnie, którzy fortuny swe budują na „przemyśle nagłej śmierci" (tak nazywają Amerykanie przemysł wojenny).

Czy jednak dźwignia taka, podważając uprzywilejowane stanowisko fabrykantów broni, nie wstrząsnęłaby i nie podważyła podstaw całego systemu gospodarczego, w którym produkcja dla wojny gra tak kolosalną rolę?

Roboty zbrojeniowe — czyż trzeba to przypominać? — są we wszystkich wielkich mocarstwach osią wytwórczości przemysłowej.

Pisząc o wyścigu zbrojeń, jaki coraz gwałtowniej w tryby swe porywa wszystkie kraje, kładliśmy już wielokrotnie nacisk na funkcjonalny związek, jaki zachodzi między stroną polityczną tego wyścigu, a jego stroną gospodarczą.

Związek ten ze szczególną mocą wyrazu nastręcza się uwadze na przykładzie Niemiec; myliłby się wszakże ten, ktoby sądził, ze jest on wyłączną właściwością Trzeciej Rzeszy. Niemcy, jak wiadomo, aby wyżywić swe rzesze robotnicze, muszą dać im zatrudnienie w przemyśle, ażeby zaś utrzymać w pełnym ruchu przemysł fabryczny, muszą, choćby za cenę coraz nowych pożyczek wewnętrznych, podnosić w ogólnej produkcji kraju udział robót zbrojeniowych.

Wynika stąd wniosek naturalny, że nawrót Niemiec do polityki pokojowej mógłby nastąpić jedynie poprzez nawrót ich wytwórczości dla potrzeb pokoju. A więc pod warunkiem, że Francja i Anglja, a także Ameryka, gotowe będą nietylko udzielić Niemcom nowych wielkich kredytów, ale nadewszystko otworzyć przed nimi swe rynki zbytu i kolonje.

Rynki zbytu dla sąsiada? Ależ tu właśnie, na samym progu podobnego żądania, ekonomista współczesny uderza głową o mur! Rynki zbytu dla produkcji niemieckiej? Ależ Anglja, Ameryka, Francja i Włochy są — mutatis mutandis — w położeniu takiem samem, jak Niemcy: i one stękają pod kryzysem, który nie tylko zburzył dawną „prosperity", ale i poszczerbił dawną strukturę gospodarczą; i one duszą się w atmosferze dumpingu, ceł ochronnych, premij wywozowych i niedoborów budżetowych. I one, równie jak Niemcy, uganiają się za skrawkiem ziemi, na której mogłby umieścić cząstkę swego eksportu. A co najważniejsza, i one, aby nie zawalić się pod ciężarem bezrobocia, szukają ratunku w przemyśle zbrojeniowym: tym jedynym, który nie zna przerostu produkcji, bo każdy nowy nakład, podjęty po jednej stronie granicy, odzywa się natychmiast podwojeniem nakładu po drugiej i — znów wraca do punktu wyjścia, jako żądanie nowych nakładów i nowych zbrojen.

Wśród powszechnego nieledwie zastoju, jaki w szóstym roku kryzysu ogarnął życie gospodarcze krajów europejskich, fabryki broni i amunicji są dziś jedynemi ośrodkami organizacji, w których tętni praca, kipi wytwórczość, rosną dochody i zyski kapitału.

Z dnia nieobeszłego obszaru nędzy, w jakiej grążą się setki miljonów ludzi całego świata, wystrzela niebotyczny, zaiste, paradoks, streszczający w sobie najdzikszą sprzeczność doby dzisiejszej: przemysł wojenny, a więc przemysł śmierci, staje się najpotężniejszym, ostatnim karmicielem życia. Lecz z posiewu powszechnej i nieubłaganej zagłady czyż może wyrastać chleb, żywiący głodnych?

Prezydent Stanów Zjednoczonych odpowiada, że nie! Występując ze swą energiczną inicjatywą, zmierzającą do ujęcia w karby potężnego klanu fabrykantów i handlarzów broni, kładzie dłoń na splątanym, złotem i kwią nasiąkłym węźle, który, być może, jest najistotniejszym węzłem w teraźniejszej problematyce wojny i pokoju.

Z napięciem śledzić będziemy tok rozmów, jakie odbywają się w kwietniowym aromacie wysp Borromejskich; ale ich urok i tajemniczość nie powinny nam przesłaniać śmiałej inicjatywy pokojowej z tamtej strony Oceanu.

Inicjatywa Roosevelta, nawet gdy nie da skutków zamierzonych, nie pozostanie bez korzyści: zdemaskuje ona jaskinie tej najpotworniejszej alchemji współczesnego świata, w której krew narodów zmienia się w złoto dla międzynarodowej elity „przemysłowców śmierci."

Dola szkoły polskiej za naszą zachodnią granicą.

Zapewne niema w Europie — poza Rosją radziecką — drugiej mniejszości narodowej tak upośledzonej pod względem szkolnictwa, jak polska mniejszość narodowa w Niemczech.

Mieszka Polaków w obrębie Rzeszy Niemieckiej, skromnie licząc, jeden i ćwierć miljona. Aż trudno uwierzyć, że to mnóstwo ludu polskiego posiada tylko 60 szkół powszechnych. Zaledwie 1 proc., dzieci polskich w Niemczech uczęszcza do szkół polskich, a jeśli nawet uwzględnić pozaszkolne kursy języka polskiego, to zaledwie 3 proc. dzieci polskich w Niemczech uczy się języka ojczystnego. Cała olbrzymia reszta, 97 proc. musi się uczyć wyłącznie po niemiecku w szkołach niemieckich. Jakaż to krzywda dla dziecka polskiego.

Różnorakiego nacisku używają Niemcy, aby nie dopuścić do rozwoju szkół polskich już istniejących. Stwarzają przeszkody dla nauczycieli, naciskają ostro na rodziców, odstręczają dziatwę. Działają przez policję, przez gminę, przez pracodawcę, nawet przez kościół. Grożą, straszą, namawiają. Stracisz zajęcie, stracisz mieszkanie, nie dadzą ci spokoju, będą szykanować — takie pogróżki i przestrogi słyszą koło siebie rodzice, którzy posyłają dziecko do szkoły polskiej. Dziecko polskie, uczęszczające do szkoły polskiej, często naraża się na zaczepki rówieśników Niemców; przychodzi do domu zatroskane z tragiczną w swej naiwności skargą: „Tatusiu, dlaczego my som Polacy?" Zaiste, wytrwałości, graniczącej z bohaterstwem, wymaga czynna polskość w tamtejszych warunkach.

Specjalną kartą w dziejach polskiej oświaty w Niemczech powojennych jest krótka historja gimnazjum bytomskiego.

Pod koniec r. 1932, powstało w Bytomiu, na zasadzie umowy genewskiej, pierwsze i jak dotąd jedyne gimnazjum polskie w Niemczech. Gimnazjum polskie — to placówka szczególnie ważna dla polskości. Gimnazjum — to instytucja wytwarzająca inteligencję polską, której tam tak brakuje, a tak bardzo potrzeba. Ludność polska z radością przyjęła powstanie gimnazjum; trzeciego roku istnienia liczba uczniów doszła do 200 zgórą. Szkołą bytomską szczyci się świadomy lud polski w Niemczech; nazywa ją swym najdroższym klejnotem. Gimnazjum z roku na rok się rozwija, poziom jego się podnosi. — stwierdziły to wizytacje urzędowe niemieckich władz szkolnych. Ostatnia wizytacja z lutego r. b. orzekła, że poziom jest zadawalający. W trzy tygodnie po takiem stwierdzeniu usłyszano — trudno uwierzyć — odmowę przyznania praw państwowych temu jedynemu gimnazjum polskiemu. Tuż przed egzaminami dojrzałości spadła na szkołę ta wieść — wbrew poprzednim obietnicom. Organizacje polskie odpowiedziały na to niezwłoczną interwencją do niemieckiego ministra i do Górnośląskiej Komisji Mieszanej.

Gdy czytamy o doli szkolnictwa polskiego w Niemczech, to nie chce się wierzyć, że było jakieś porozumienie polsko-niemieckie. Wprawdzie w rocznicę tego porozumienia kanclerz Rzeszy ponownie oznajmił w głośnym wywiadzie, że Niemcy narodowo-socjalistyczne wyrzekają się germanizacji, gdyż wchłanianie pierwiastków obcych przeczy doktrynie rasowej. Cóż z tego, kiedy na niższych szczeblach polityka władz pozostała, jak była, wybitnie germanizatorska.

Nieustanne przeciwności i szykany, wśród których żyje szkolnictwo polskie pod panowaniem niemieckiem, mają jedyną dobrą stronę. Przypominają ciągle i coraz lepiej uświadamiają społeczeństwo polskie w kraju o losie rodaków naszych w Państwie Niemieckiem. Rośnie zainteresowanie tą częścią narodu polskiego, która się znalazła poza północnemi i zachodniemi granicami odzyskanej Rzeczypospolitej. Z każdym rokiem, zwięk-

sza się plon, ze zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą. Coraz szersze koła społeczeństwa interesują się losem rodaków w Niemczech.

Zadokumentujemy i teraz żywe zainteresowanie losem oświaty polskiej w Niemczech. Gdy lud polski na odwiecznej ziemi piastowskiej toczy walkę o pełny rozwój tak cennej dla siebie placówki bytomskiej, niechaj do jego protestów przyłączy się stanowczy protest całej Polski.

Odmowa ratyfikacji konwencji Trybunału w Hadze przez senat amerykański.

Odmowa ratyfikacji konwencji haskiego Trybunału przez amerykański senat była niespodzianką zarówno dla każdego amerykanina w Waszyngtonie, jako też poza Waszyngtonem. Można rzec śmiało, że ta odmowa wywołała niepokój nietylko wśród tych, którzy domagali się przystąpienia Stanów Zjednoczonych do międzynarodowego trybunału w Hadze, ale nawet w równej mierze wśród jej przeciwników.

Przed więcej niż 10 laty wystąpił wydział amerykańskiego Związku kościelnego dla popierania międzynarodowej sprawiedliwości i dobrej woli, poparty głosami większości przedstawicieli kościołów z propozycją przystąpienia Stanów Zjednoczonych do międzynarodowego trybunału w Hadze. Równocześnie w tym samym duchu działała amerykańska Sekcja Związku Światowego dla międzynarodowej współpracy kościołów. Przed rokiem ta kwestja stała się tak aktualna, że zajął się nią na oficjalnem posiedzeniu Wydział Senatu dla spraw zagranicznych, który postanowił kwestję przystąpienia Stanów Zjednoczonych do trybunału haskiego ostatecznie rozważyć na następnem posiedzeniu, które miało się odbyć w styczniu 1935 r. Takie zajęcie stanowiska przez Wydział Senatu było powszechnie uważane więcej niż za życzliwość wobec kwestji przystąpienia Stanów Zjednoczonych do trybunału haskiego, nawet uważano je już za zdecydowane zwycięstwo zwolenników ratyfikacji. Jednak gdy przyszło do obrad styczniowych okazało się, że siły w parlamencie ułożyły się inaczej, niż powszechnie przewidywano.

Wynik głosowania wykazał więcej zwolenników idei przystąpienia Stanów Zjednoczonych do międzynarodowego Trybunału w Hadze, niż przeciwników. Liczbowo rzecz się przedstawia następująco: za ratyfikacją wypowiedziało się 52 głosy, przeciw 36. Mimo takiego stanu rzeczy zwolennicy ratyfikacji przegrali wskutek braku jeszcze 7 głosów. Na mocy bowiem amerykańskiej konstytucji ratyfikacja układów wchodzi wówczas w życie, jeśli ma za sobą większość 2/3 głosów. Brak owych 7 głosów zdecydował o zwycięstwie przeciwników myśli przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Ten rezultat głosowania nie jest tyle wyrazem zapatrywań na kwestję ratyfikacji konwencji haskiego Trybunału w Senacie, ile wyrazem wzburzenia panującego w masach amerykańskiego ludu. Trybunał w Hadze uważany jest w kołach amerykańskich jako symbol międzynarodowej współpracy z jednej strony, z drugiej zaś jako symbol międzynarodowych powikłań, stąd jego zwolennicy i przeciwnicy. W tej kwestji odegrał też niemałą rolę inny motyw, mocno wyzyskany i rozpowszechniany przez prasę, mianowicie odmowa Europy spłacania długów wojennych Ameryce. Nie znalazł również uznania w Ameryce wyrok Trybunału w Haadze, wydany w 1931 roku w sprawie niemiecko-austryjackiej unji celnej, uchodzący za szkodliwy pod pewnemi względami dla Stanów Zjednoczonych.

Dla zwalczania nieuzasadnionych i szkodliwych wiadomości o działalności Trybunału w Haadze został wydany t. zw. protokół Roota, jednak wówczas prasa, a nawet radjo wszczęły tym większą kontrakcję. W opinji amerykańskiej od kilku już lat kursują wiadomości na temat nagłego i bliskiego wybuchu wojny w Europie. Zdaniem więc pewnych kół, lepiej izolować się od Europy i unikać z nią bezpośredniej łączności w takiej, czy innej formie stosunków. Również z nieufnością spogląda Ameryka na Europę, ponieważ ta ostatnia zajęła wrogie stanowisko wobec zagadnienia rozbrojeniowego. Co przyniesie przyszłość w stosunkach amerykańsko-europejskich trudno z całą pewnością przewidzieć. Ale już na podstawie nieoczekiwanego wyniku podczas głosowania w senacie nad kwestją ratyfikacji konwencji Międzynarodowego Trybunału w Hadze wnosić można, że kwestja przystąpienia U.S.A. do Ligi Narodów przez pewien czas będzie zdala trzymana od spraw polityki doby obecnej.

WŁASNY DOM.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie posiada już własny dom. Właściwie należałoby powiedzieć; posiada nareszcie własny dom, gdyż kilkanaście lat żmudnej pracy trzeba było poświęcić, aby dopiąć wytyczonego celu. Dom własny został wybudowany w lwiej części z drobnych składek, zbieranych w ciągu długich lat przez wytrwałych jałmużników. W ten sposób T. P. M. E. w Warszawie zebrało zł. 52.000 —, zaś NPW. Ks. Biskup Dr. Juljusz Bursche zebrał zł. 24.000 —, co, jak sam powiedział w swoim przemówieniu w dniu poświęcenia Towarzystwa, też nie było łatwem.

Śmiem powiedzieć, że dobrze się stało, że T. P. M. E. musiało samo sobie ten dom wywalczyć, że długoletnią i wytrwałą pracą musiało na ten dom zapracować. Dom ten jest dla młodzieży tem cenniejszy i większą pieczołowitością, większem ukochaniem będzie otoczony. Będzie bardziej ceniony — bo z trudu i z pracy powstał.

Z pracy powstał i dla pracy powstał.

Tow. Polsk. Młodzieży Ewang., w stolicy Polski ma specjalne zadania do spełnienia. Oczy wszystkich towarzystw młodzieży całej Polski są zwrócone na Warszawę. Stąd muszą promieniować nowe idee. Tu muszą być wykuwane nowe myśli. W tym domu muszą się hartować dusze i charaktery, aby nie z obojętnieć do wiary ojców swoich — aby móc zachować niezależność ducha. T. P. M. E. w Warszawie ma pozatem być szkołą praktyczną pracy społecznej dla teologów, kształcących się na Uniwersytecie Warszawskim, jak to powiedział Prezes Tow. Ks. Radca Loth w swojem przemówieniu inauguracyjnem. Zarząd T. P. M. E. będzie musiał dobrze przemyśleć myśli rzucone w artykułach Głosu Ewangelickiego, napisanych przez Ks. Ks. Pastorów Prof. Karola Michejdę, Karola Kotulę, Jerzego Tytza, Karola Banszla, Waldemara Galstera i Pułkownika Stanisława Więckowskiego. Znajdzie tu niewątpliwie niejedną cenną wskazówkę dla przyszłej swej pracy. A czeka młodzież dużo pracy. Żyjemy w okresie „Wyścigu Pracy” i w tym „Wyścigu Pracy” T. P. M. E. w Warszawie na polu pracy społecznej winno zająć niepoślednie miejsce.

* * *

W związku z poświęceniem T. P. M. E. nasunęły mi się myśli, związane z Komitetem Zbierania Funduszów na Budowę Własnej Siedziby. Mianowicie przypomniałem sobie o zobowiązaniu Komitetu Zbierania

Funduszów w stosunku do pewnej części ofiarodawców, o zobowiązaniach, które dotychczas nie zostały wypełnione i o których prawdopodobnie zapomniano. Chodzi mi mianowicie o „Cegiełki Wieczyste", które Komitet Zbierania Funduszów na Własną Siedzibę, sprzedawał, dając jednocześnie fundującemu „Cegiełkę Wieczystą",— przyrzeczenie, że „Cegiełka" z jego nazwiskiem, zostanie wmurowana na honorowem miejscu w kolejności ufundowania, w własnej siedzibie Towarzystwa. O ile sobie przypominam, sporo „Wieczystych Cegiełek" zostało ufundowanych, częściowo z pośród członków Tow. P. M. E., częściowo z pośród osób nie należących do Tow., kilka zaś cegiełek zostało ufundowanych w celu uczczenia pamięci zmarłych, aby w ten sposób upamiętnić nazwiska drogich im osób. Cena „Cegiełki Wieczystej" w złotych polskich wynosiła, o ile się nie mylę, około zł. 300 — 400.

Tymczasem dom wybudowano, poświęcono, a o zobowiązaniu zapomniano. „Cegiełek" z nazwiskami fundatorów, nietylko, że nie wmurowano, ale nawet o fundatorach nie wspomniano, ani w przemówieniach przy poświęceniu Tow. P. M. E., ani nawet w specjalnym wydaniu „Głosu Ewangelickiego", poświęconemu uroczystemu otwarciu własnej siedziby.

Przykre zapomnienie! Trzeba je naprawić. Naprawić jak najprędzej.

Ze swej strony proponowałbym, aby na jednej ze ścian, najlepiej w czytelni, upamiętnić fundatorów „Cegiełek Wieczystych". W ten sposób dane zobowiązanie zostanie wykonane, choć może w nieco innej formie, niż początkowo projektowano.

Stefan Mietke.

Z PRASY.

W Nr. 102 Gazety Polskiej z dn. 12. IV. Wicemarszałek Sejmu, p. W. Makowski, zastanawia się nad zmianami w pojęciach etyczno-naukowych, jakie ostatnio zaszły w umysłach obywateli państw nowoczesnych. Pisze:

W czasie wojen o Reformację pogodzono się na zasadzie „cuius regio, eius religio"; stopniowo zasada ta ustąpiła miejsca tolerancji, albo nawet rozdziałowi kościoła od państwa.

Domniemaną zasadą XIX wieku było: „cuius regio eius natio", ale zasada ta ustąpiła miejsca znowu zasadzie tolerancji narodowościowej, a jaki będzie jej dalszy los rozwojwy, nie można jeszcze przesądzać.

Dziś możemy jednak stwierdzić, że proces ten odbywa się w dwóch przeciwnych kierunkach.

Oto z jednej strony wskutek wysunięcia innych niż prawno-terytorjalno-polityczne zasad łączenia i podziału narodowo-państwowego, dochodzą do głosu koncepcje rasowe, językowe, religijne itp., odradzają się stare zapomniane, zdawało się umarłe, tradycje.

Zasada jedności rasowej, będąc środkiem do rozkładania całości jednego państwa terytorjalnego, służy za narzędzie do przenikania na obce terytorja polityczne innemu państwu, opartemu na koncepcji rasowej.

Cudzoziemiec, który się osiedlił na terytorjum jakiegoś państwa i pozyskał obywatelstwo, uważał sobie dawniej za pierwsze przykazanie wierność wobec nowej ojczyzny; ta wierność była zaszczytem, składając przysięgę obywatelską nowej ojczyźnie z wyboru, wiązał się z nią na życie i śmierć za siebie i za swoje potomstwo. Hańbą było tylko, jeśli ktoś ojczyznę swoją, przyrodzoną czy przybraną, porzucał w niedoli lub potrzebie, jeśli przechodził do wroga, ale ileż jest nazwisk cudzoziemskich rodów, które wkorzeniły się głęboko w jakąś przybraną ojczyznę ze sławą dla siebie i dla niej. Była to konsekwencja zasady jedności terytorjalnej i narodowej państwa, jedności obywatelskiego zespolenia.

Dzisiaj spotykamy się z inną koncepcją. Oto jedność rasowa, jedność narodowa wynosi się ponad granice terytorjalne państwa. Każdy niemiec z pochodzenia, gdziekolwiek jest, gdziekolwiek mieszka, do jakiegokolwiek państwa należy jest niemcem, powinien się tedy poczuwać do jedności narodowej wraz ze wszystkiemi tego skutkami, powinien poczuwać się do wierności i posłuszeństwa.

Teoretyczną podstawę tej koncepcji podaje Nicolai, a praktycznie do jej realizacji dąży propaganda narodowa i państwowa niemiecka.

Terytorjum państwowe, granica państwa, suwerenność i nieprzenikliwość i inne podobne elementy dawnej koncepcji państwa są tu wprost podane w wątpliwość. Czy nie wszystko jedno, gdzie biegnie jakaś formalna linja graniczna, jeżeli po obydwóch jej stronach mieszkają ludzie poczuwający się ze sobą, wzajem do jedności i do świadczenia tej jedności czynem.

I tu właśnie wyłania się temat, który zasługuje na to, ażeby się nad nim wszechstronnie zastanowić.

Korespondencja z Górnego Sląska.

Katowice. Najmłodsza organizacja ewangelica, skupiająca w swych szeregach młodzież szkolną wszystkich zakładów naukowych na terenie Katowic, Mysłowic i innych miast Górnego Śląska, zaprezentowała się starszemu społeczeństwu pierwszym swoim na większą skalę wyczynem: uroczystą akademją ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Już na szereg tygodni przed 18-tym marca uwaga naszych młodzieńców i dziewcząt, począwszy od klasy pierwszej do 8-ej, skupiała się na zapowiedzianej uroczystości. W tym też kierunku poszedł wysiłek młodzieży, która nie mając za sobą dostatecznego doświadczenia, musiała nieraz dużym nakładem pracy pokonywać nastręczające się trudności. Trzeba jednak stwierdzić, że zapał był wielki i nie osłabł aż do samego końca.

Na specjalne podkreślenie zasługuje ta okoliczność, że całe starsze społeczeństwo, zorganizowane w Towarzystwie Polaków Ewangelików, w Ewangelickiem Stowarzyszeniu Niewiast i w Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, odniosło się do młodej organizacji i jej poczynań z całą i to daleko idącą życzliwością oraz poparciem. W ten sposób „Ewangelicka Kuźnica" wyrosła na prawdziwego „benjaminka" naszego ewangelickiego społeczeństwa. Przebieg samej uroczystości potwierdził to w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości.

Dnia 18 marca wieczorem uroczystość rozpoczął marsz odegrany przez orkiestrę. Pierwszy imieniem starszego społeczeństwa zabrał głos ks. sen. J. Tytz z Sosnowca. Powitał on obecnych, którzy wypełnili wielką salę „Domu Chrześcijańskiego" wyjątkowo tłumnie, oraz serdecznie przemówił do młodzieży, skupionej w „Ewangelickiej Kuźnicy", witając ją jako najmłodszą a przecież tak niezbędną i tak pięknie zapowiadającą się organizację. Mówca wskazał na szczytne zadania, jakie leżą przed młodzieżą, z której zastępów mają wyjść przyszli dzielni pracownicy społeczni. Ideologja tej młodzieży ma znaleźć wyraz w słowach Wodza Narodu, który wskazuje wielką przyszłość Narodu i mówi pod adresem tej młodzieży: „Idź i czyń!": — czyń Polskę mocarstwem!

Drugi zkolei przemówił ks. Figaszewski. Mówca w mocnych słowach wskazał na Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako na drogowskaz dla najmłodszych pokoleń, zrodzonych już jako wolne, które mają nigdy nie stracić Tej, która „nie zginęła". Z zasad właśnie wyznania ewange-

lickiego wynika to, co tak pięknie wyśpiewał wielki poeta doby Reformacji w Polsce, Jan Kochanowski:

„Jeśli komu droga otwarta do nieba,
— Tym, co służą Ojczyźnie...

Orkiestra odegrała hymn państwowy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Obszerny życiorys Marszałka wygłosił uczeń 8-ej klasy Gimnazjum Matem.-Przyrodn. w Katowicach, G. Swistuń. Deklarację wiersza Artura Oppmana p. t. „Wielki Czwartek" wypowiedziała uczennica E. Streichówna, deklamację zaś wiersza Leona Rygiera p. t. „Veni Creator" wygłosił seminarzysta P. Jergas. Sześcioletni Adaś z Nowych Hajduk wypowiedział 3 wiersze, któremi wzbódził wielki zachwyt zebranych. Odegraniem „Brygady" zakończono I część akademji.

Oprócz licznie zgromadzonej młodzieży, jej rodziców i starszego społeczeństwa, miłymi gośćmi byli zaproszeni przez ks. kap. Figaszewskiego żołnierze ewangeliccy, serdecznie podejmowani przez Panie Gospodynie. Atrakcją były pieśni, zaśpiewane przez nich z żołnierską brawurą.

Jak się zapowiada Wystawa w Gdyni.

Jak nas informuje nasz korespondent gdyński, tegoroczna Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza, która się odbędzie w Gdyni w czasie od 29 czerwca do 1 września włącznie, zapowiada się pod każdym względem pierwszorzędnie. Budzi ona wielkie zainteresowanie w sferach rzemieślniczych i przemysłowych w kraju oraz wśród handlowych sfer kupieckich zagranicą. Okazuje się, że myśl propagowania sprzedaży polskiej wytwórczości, polegająca na bezpośredniem demonstrowaniu odbiorcom jakości naszych towarów, by naocznie mogli się o jego zaletach przekonać, natrafia na zrozumienie. Jest to objaw bardzo ważny, szczególnie w okresie kryzysu, gdy dystans pomiędzy wytwórcą, a klijentem wzrósł ogromnie. Nie ulega wątpliwości, że wystawy zmniejszają go poważnie, o czem świadczą rezultaty, osiągnięte na innych wystawach, bowiem ten właśnie rodzaj reklamy okazał się w skutkach swoich najbardziej celowy. Z tych przyczyn Wystawa gdyńska będzie znakomitym środkiem dla propagandy polskiej wytwórczości, albowiem przez to miasto portowe przepływa w sezonie letnim kilkaset tysięcy letników, wycieczkowiczów, kupców i handlowców.

Wystawa w Gdyni przyjmuje do dnia 15 kwietnia b. r. zgłoszenia. Wszelką korespondencję w sprawie wystawy należy adresować do Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni, ul. Kilińskiego 12.

Atrakcje gdyńskiej wystawy.

Tegoroczna Polska Wystawa Przemysłowo - Rzemieślnicza, która się odbędzie w Gdyni w miesiącach lipcu i sierpniu, posiadać będzie sporo atrakcji, szczególnie w dziale wytwórczości, związanej z potrzebami żeglugi, urządzeń portowych i rybactwa. Godnym zobaczenia będzie dział rybactwa polskiego. Na pięknym terenie, położonym przy ulicach Jerzego Waszyngtona i Rybackiej stanie szereg pawilonów wystawowych, których budowa rozpocznie się w dniach najbliższych. Do tego czasu zobowiązało się wybudować własne pawilony kilka firm, z tych 2 firmy gdyńskie.

Jak nas informuje nasz korespondent gdyński, 60% atoisk na wystawie jest już zajętych, aczkolwiek wystawa będzie otwarta dnia 29 czerwca b. r. Ponieważ zgłoszenia napływają stale, przyjmowane będą jeszcze do dnia 15 kwietnia. Kto przeto pragnie wziąć udział w wystawie, nie powinien czekać do ostatniej chwili.

Wszelkie zgłoszenia należy kierować na adres Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni, ul. Kilińskiego 12.

Kilkaset wycieczek odwiedzi Gdynię.

Jak nam donosi nasz korespondent gdyński, w czasie tegorocznego sezonu letniego przybędzie do Gdyni na przestrzeni 3 miesięcy przeszło 800 wycieczek z kraju, oraz kilkanaście wycieczek z zagranicy. W lipcu i w sierpniu odbędzie się w Gdyni szereg zjazdów i kongresów. Ten olbrzymi napływ zwiedzających Gdynię spowodowany jest następującymi faktami: w r. b. przypada 15-to lecie odzyskania przez Polskę dostępu do morza, a więc uroczystości związane ze Świętem Morza, posiadają specjalną siłę atrakcyjną.

Od 29 czerwca do 1 września włącznie będzie otwarta Polska Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza, zapowiadająca się pierwszorzędnie. W dniach najbliższych rozpocznie się przyspieszona budowa pawilonów na terenach portowych przy ulicach Jerzego Waszyngtona i Rybackiej.

Gdyńskie organizacje turystyczne, Wydział Turystyczny przy Komisarjacie Rządu oraz Wydział Kwaterunkowy przy Towarzystwie Wystaw i Targów, czynią przygotowania, aby wszystkie wycieczki odpowiednio i wygodnie pomieścić. W związku z wystawą mają się w Gdyni odbyć następujące zjazdy: zjazd Rzemiosła Polskiego, zjazd delegatów Związku Urzędników Przemysłu Cukrowniczego R. P., zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Przedszkoli R. P. oraz zjazd Związku Kupców Chrześcijan R. P. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przybędzie wycieczka Federacji Kupców Polskich w liczbie około 600 osób.

Konfirmacja.

Konfirmacja wiosenna w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie odbędzie się w niedzielę 28 kwietnia — Quasimodo-geniti. Konfirmowani będą:

Anders Zenon, Bocquet Jan Jerzy, Bocquet Tadeusz Darjusz, Bork Alfred Jan, Brandenburg Henryk, Bröcker Eugenjusz, Bröcker Stanisław, Burgstaler Tadeusz Jerzy, Dahlig Włodzimierz Eugenjusz, Dann Henryk Teodor, Düscher Jerzy, Eisele Henryk Erwin, Elsner Leonard Albert, Englert Jan Karol, Folgart Zygmunt Henryk, Frank Jerzy, Gajdeczko Kazimierz Henryk, Glaeser Jan Juljusz, Gottschalk Jerzy, Grosset Waldemar Konrad, Grunwald Henryk, Grüning Jan, Haak Michał Aleksander, Jankowski Henryk Zygmunt, Jenike Stanisław Edward, Jeschke Edmund Oskar, Jeschke Alfred Ernest, Kaddaj Alfred Rudolf, Kellert Ryszard, Klein Zygmunt, Krauze Stanisław Feliks, Leibrandt Edward, Lewański Ryszard Kazimierz, Maciejewski Alfred Marjan, Malcyn Adam Oskar, Mentzel Ryszard Gustaw, Mielke Gustaw Benjamin, Nerling Henryk Ryszard, Netzlaw Edward, Neubauer Ludwik, Pitt vel Studziński Karol, Rehmann Oskar, Rentz Ernest, Riedel Henryk, Rode Ryszard Ferdynand, Rondio Ryszard Edmund, Rotmann Otton, Ryszkowski Czesław Marjan, Schliesske Ewald, Schmidt Jan, Schmidt Karol Artur, Scholtz Zygmunt, Schreiner Edmund Marjan, Schwrtz Edward Eugenjusz, Schulz Eugenjusz, Schönfeld Kazimierz Stanisław, Taubner Edmund Aleksander, Taubner Henryk Edward, Tausendfreund Stefan, Tsirbe Tadeusz, Türck Ryszard, Wagner Jan, Wacker Eugenjusz, Wendt Adam Edmund, Wollenberg August, Zalewski Alfred, Zebrowski Wacław.

Assmann Henryka, Bartel Halina Alicja, Bauer Leokadja Jadwiga, Besser Helena Helga, Bitzer Joanna, Brust Gertruda Antoniona, Büttner Joanna, Chełstowska Aniela Helena, Diesner Marta Gertruda, Eisele Halina,

Engelbrecht Otylja, Esper Raisa Janina, Folgart Henryka Kazimiera, Fulde Alina Krystyna, Gabler Emilja, Goldmann Hanna Marja, Grüning Joanna. Hamann Wanda, Hauk Helena, Herbst Jadwiga Halina, Hennig Aleksandra, Hummel Leokadja, Jabs Emilja, Jeske Helena, Kalwasińska Bronisława Marja, Karuk Leokadja, Kojer Zofja, Lange Elly, Lange Leokadja, Leibrand Wanda Krystyna, Lotholz Władysława Teodozja, Machlejd Krystyna Julja Wanda, Nowacka Halina, Olfierowicz Krystyna Zofja, Olszańska Aleksandra, Otto Zofja, Piacek Irena, Radzob Mirza, Rajnholz Irena, Raulin Zofja, Reisse Alicja, Ritter Janina, Rondke Lidja, Sattelmeier Elza, Sauter Halina, Scheing Janina Alfreda, Schmidt Emilja Halina, Schmidt Eugenja Romualda, Scholtz Emilja Juljanna, Schulz Marja, Szulc Emilja Irena, Serini Jadwiga Karola, Sztabert Joanna Natalja, Stein Herta Wilhelmina Jadwiga, Steinke Olga, Tallmann Wanda, Tesz Otylja, Tsirbe Helena, Weimert Wanda Eugenja, Wendt Lidja, Wendt Zofja Pelagja, Wingert Wanda, Winkler Helena Zofja, Witt Elza Natalja, Wójcicka Alicja Wanda, Zawadzka Wacława Aleksandra.

Listy do Redakcji

Towarzystwo
Polskiej Młodzieży
Ewangelickiej
w Warszawie
Plac Mirowski Nr. 4
Telefon 631-46.

Warszawa, dn. 16 kwietnia 1935 r.

Do

Szanownej Redakcji

„Głosu Ewnngelickiego"

w miejscu.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie niniejszem ma zaszczyt złożyć Szanownej Redakcji serdeczne podziękowania za wydanie w dniu 7 kwietnia b. r. numeru „Głosu" całkowicie poświęconego sprawom naszego Towarzystwa z okazji oficjalnego otwarcia i poświęcenia własnej siedziby.

Zawdzięczając życzliwemu poparciu ze strony Sz. Redakcji, mogliśmy społeczeństwu w tak pięknej formie przedstawić obraz naszych wysiłków w dążeniu do posiadania własnej siedziby.

Z wysokiem poważaniem.

Prezes: Ks. pastor Loth.

Sekretarz: R. Uttke.

Towarzystwo
Polskiej Młodzieży
Ewangelickiej
w Warszawie
Pl. Małachowskiego
Nr. 1.

Warszawa, dn. 16 kwietnia 1935 r.

Wszystkim tym, którzy bądź swoją obecnością, bądź przysłanemi życzeniami wzięli udział w naszej uroczystości poświęcenia własnej siedziby Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Zarząd T. P. E. A.

Nadesłane.

Dnia 5 maja r. b. o godz. 4 pp. w sali konfirmacyjnej odbędzie się ogólne Zebranie członków Zboru, na którem Kolegjum Kościelne złoży sprawozdanie z działalności za 1934 rok.

Prawo głosowania mają ci członkowie (mężczyźni) którzy opłacili składkę kościelną za 1934 r.

Sprawozdania drukowane za r. 1934 wydaje kancelarja kościelna od godz. 9 — 5 pp. w dni powszednie oraz w niedziele od godz. 11 — 1 popołudniu.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Koło Samokształcenia zawiadamia, że w czwartek dn. 9 maja o godz. 20 ul. Mirowska 4 odbędzie się wieczór dyskusyjny, na którym rozważane będzie życzenie z artykułu ks. pastora Galstera: „Oby Koło Samokształcenia było ośrodkiem i rdzeniem T.P.M.E., a nie tylko boczną jego placówką." — Referuje przewodnicząca Koła O. Tauchert.

Wstęp dla członków i gości.

Nowe książki.

Ks. Prof. D. Dr. S. Kesselring — Ulryk Zwingljusz. — W 450-rocznicę narodzin wielkiego teologa i reformatora. Odbitka z „Jednoty". Warszawa 1935. str. 80. Z portretem U. Zwingljusza.

Jest to życiorys znakomitego reformatora szwajcarskiego, rodzica kościoła szkockiego i uczonego wielkiej miary, Ulryka Zwingljusza, który swoją naukę przypieczętował śmiercią bohaterską, gdy niósł ostatnią pociechę religijną rannym żołnierzom w bitwie pod Kapel, w czasie wojny między kantonami katolickiemi, a ewangelickiemi. Autor broszury, ze swoistą jemu werwą, przedstawia przed oczy czytelnika obraz wielkiego męża, stylem barwnym, żywym. Praca o Zwingljuszu ks. prof. Kesselringa zainteresuje napewno nietylko wyznawców kościoła reformowanego, ale wszystkich ewangelików.

Wiadomości z kościoła i ze świata

SZOPIENICE, G. ŚLĄSK. Komitet obchodu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w Szopienicach, w którego skład wchodzą przedstawiciele kilkunastu miejscowych organizacji, uchwalił na swojem posiedzeniu prosić ks. past. Figaszewskiego do wygłoszenia głównego referatu na uroczystej Akademji w dniu 19 marca. Akademja odbyła się przy udziale przeszło 1000 osób, przyczem mówcy przerywano przemówienie hucznemi oklaskami. Świadczy to o miłym oddźwięku, jaki budzi przemówienie ks. pastora Polaka w społeczeństwie katolickiem, które zaczyna widzieć w ewangelikach współbraci, synów jednej Matki Ojczyzny.

CIESZYN. Uchwałą Walnych Zgromadzeń z dn. 24 lutego br. i 15 grudnia ub. r. rozwiązano Spółdzielczy Bank Ewangelicki i zarządzono likwidację. Członkowie tego banku, którzy zawierzyli nie dyrektorom i zarządom, a nazwie „Ewangelicki" i ostatnie swe oszczędności w tej instytucji złożyli, ponoszą dziś olbrzymie straty, przechodzące wiele setek tysięcy złotych. Jest to smutna ilustracja nadużywania określeń ściśle religijno-moralnych do szacherek i kombinacji banków finansowych.

ŚWIATOWA KONFERENCJA „KOŚCIÓŁ, PAŃSTWO i LUD." Wydział Wykonawczy Ekumenicznej Rady kościołów obradował w dniach 28 i 29 stycznia r. b. w Londynie pod przewodnictwem biskupa Chichesteru. Wśród uczestników z różnych krajów znaleźli się na obradach: metropolita arcybiskup Germanos, Dr. Boegner, prezydent Francuskiego Związku protestantów oraz Dr. E. Stange sekretarz Europejsko-Kontynentalnej Sekcji Rady.

Wydział Wykonawczy zajmował się przedewszystkiem pracami przygotowawczemi do światowej konferencji na rok 1937 pod hasłem: „Kościół, państwo i lud." Z referatów, wygłoszonych przez przedstawicieli różnych krajów, wynika, że kwestje, które staną się tematem konferencji światowej w 1937 r., wywołały wszędzie duże zainteresowanie i są niezwykle aktualne w obecnych czasach, zarówno w odniesieniu do państwa, jak i do kościoła. Wydział Wykonawczy zajmował się również sprawą, dotyczącą obecnego położenia kościoła w Trzeciej Rzeszy.

Wydział Wykonawczy podkreślił z całą stanowczością wielkie znaczenie religji chrześcijańskiej dla całokształtu życia.

Wydział Wykonawczy żywi nadzieję, że Niemiecki kościół Ewangelicki znajdzie niebawem rozwiązanie trudności, bowiem duch Ewangelji Chrystusowej, nie da się zniszczyć, choć w tym kierunku zmierzają usiłowania pewnych grup.

SKAZANIE PROFESORA.

Profesor Dr. Ludwik Mahnert z Innsbrucka został skazany na karę 14 dni aresztu za obrazę władzy przez umieszczenie w piśmie kościelnem oświadczenia, że postępowanie władzy wobec ludności nie jest zgodne z chrześcijańskiem sumieniem.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 28 kwietnia niedziela **Quasimodogeniti.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. djak. Rüger.
„ 11 r. naboż. w świetlicy (Zytnia 36) ks. w. Hławiczka.
„ 10 r., nab. w kościele konfirmacja (Jan 21, 15 — 19) [ks. pastor Loth.
„ 5 pp., naboż. popołudn. (sala konf.) ks. Wittmeyer.
Dnia 2 maja 8 w. naboż. bibl. (sala konf.) ks. dj. Rüger.
„ 3 maja 9 rano, nabożeństwo komunijne.
„ 3 maja 9 rano, naboż. państwowe, ks. p. Krenz.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 28 kwietnia, niedziela Quasimodogeniti, godz. 10 r. [nabożeństwo odprawi ks. Messerschmidt.
Naboż. dla dzieci o godz. 11 m. 15 — ks. Messerschmidt.
Dnia 3 maja naboż. państwowe — ks. Messerschmidt.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 28. IV. do 4. V. 35 r.

Niedziela dn. 28. IV. 1935 r. 12.03 Przegląd teatralny 12,15 Poranek muzyczny 14.00 Płyty 15,00 Pogadanka 15.15 Płyty 15,22 Przegląd rynków produktów rolnych 15.35 Płyty 15.45 Odczyt 16.00 Koncert solistów 16.40 Nowela 17.00 Audycja 17.30 Dla dzieci 17.50 Odczyt 1800 Transmisja 19 08 Wiadomości sportowe lokalne 19.13 Płyty 19.45 Pogadanka 20.00 Płyty 20.15 Dziennik wieczorny 20.25 „Jak pracujemy w Polsce" 21,30 Odczyt 21,45 Wiadomości sportowe 22.15 Koncert 23.05 Wieczór taneczny

Poniedziałek dn 29. IV. 1935 r. 12.05 Płyty 1?.45 Pogadanka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.05 Koncert 15,45 Transmisja 16,05 Płyty 1625. Lekcja jezyka niemieckiego 16,45 Płyty 17.00 Audycja dla dzieci 17,15 Rezerwa ogólnopolska 18,00 Wędrówka mikrofonu 18,25 Chwilka społeczna 18,30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Pieśni 19 50 Przegląd filmowy 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracu emy i żyjemy w Polsce" 21,00 Koncert 22,15 Koncert 23.05 Płyty.

Wtorek dn. 30.V. 1935 r. 12.05 Koncert 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13,45 „Z rynku pracy" 15.45 Płyty 16,30 Dla dzieci 16,45 Kwadrans słynnych artystów 17 00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Koncert 17,50 Odczyt 18.00 Koncert 18.15 Fragment teatralny 18.45 Fragment 19.15 „Skrzynka rolnicza" 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Płyty 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Chóry prawosławne 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21,00 Operetka 22,30 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami 22,45 Koncert

Sroda dn. 1. V. 1935 r. 12,05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13,05 Płyty 15.45 Koncert 16,45 Recital 17.00 Odczyt 17,15 Koncert 17,50 Książke i wiedza 18,00 Arje i pieśni 18,15 „Wesoły sketch" 18,30 Skrzynka techniczna 18 45 Płyty 19,02 Jak spędzić święta 19,15 Skrzynka rolnicza 19,25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19-50 Pogadanka aktualna 20,00 Fragment operowy 20.15 Transmisja 20,45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.30 Odczyt 21.40 Koncert 22.15 Muzyka.

Czwartek dn. 2. V. 1935 r. 12.05 Audycja dla dzieci 12,30 Koncert 13,00 Chwilka dla kobiet 13,05 Dziennik południowy 13,45 Z rynku pracy 15.45 Koncert 16,00 Pogadanka 16.45 Kwandrans słynnych artystów 17.00 Reportaż 17,15 Słuchowisko 17,50 Poradnik sportowy 18,00 Pieśni 18.15 Odczyt 18.30 Skrzynka ogólna 18,45 Płyty 19.15 Odczyt 19,25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19,35 Koncert 19.50 Feljeton aktualny 20,00 Muzyka 20,45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21,00 Koncert 22,15 Transmisja 22,45 Koncert 23,00 Rozmowy

Piątek dn. 3.V. 1935 r. 12,15 Przegląd teatralny 12.25 Poranek muzyczny 14.00 Muzyka 15,00 Odczyt 15,15 Płyty 15,45 Odczyt 16,00 Koncert 16,40 Recytacje 17,05 Koncert 17,35 dla dzieci 17.50 Odczyt 18,05 Koncert 18 45 Feljeton 19,08 Wiadomości sportowe lokalne 19,13 Płyty 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Płyty 20,30 Transmisja 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce 21,00 Audycja 21.40 Wiadomości sportowe 22.10 Muzyka 23,05 Muzyka.

Sobota dn. 4. V. 1935 r. 12,05 Płyty 12,50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.05 Transmisja 13,30 Płyty 13,45 Nasz handel morski" 13,50 Wiadomości o eksporcie polskim 14,45 Płyty 14.45 Transmisja 15.30 Recytacja prozy 15,45 Koncert 16,30 Skrzynka techniczna 16,45 Transmisja 17.50 Pogadanka 18,00 Dla dzieci 18.30 Odczyt 18.45 Muzyka 19,15 Odczyt 19,25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19,35 Recital 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Audycja 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemyw Polsce" 21.00 Koncert 22,15 Szkic literacki 22.30 Na wesołej lwowskiej fali 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.